DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 256.

DNIA 28 LUTEGO 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

WYPADKI W POLSZCZE.

Pragnęliśmy przedstawić czytelnikom naszym obraz mniéj więcéj dokładny wypadków zaszłych w Polszcze; lecz te są tak sprzeczne, że wolimy zaczekać, odkładając do numerów następnych. W niniejszym podajemy tylko między wiadomościami to co już nie ulega wątpliwości; innych wieści, wieści o wybuchach na różnych punktach Polski, krążących po Paryżu, nie kommunikujem nawet, gdyż te się niesprawdzają.

POLITYKA.

WŁASNOŚĆ W KATOLICKIEM ROZUMIENIU.

W jednym z uprzednich naszych artykułów była mowa o potrzebie uwydatnienia na własności pierwotnéj jéj cechy i zwrócenia jéj z ciasnoty egoizmu na tor wiodący ku pożytkom spółecznym. Staraliśmy się dowieść że w pierworodzie własność jest lennictwem i doczesném pozwoleniem od Boga, a po Bogu dzierżawą od Ojczyzny. Ale kiedyśmy mówili że Ojczyzna miałaby prawo i wszystko odebrać, tośmy razem zastrzegli że ona żądać nie może tylko téj cząstki, którą za niezbędną uzna do poratowania siebie, bo inaczéj stawićby się musiała w przeciwieństwie z swoją przeszłością, zaprzeć się saméj siebie w ubiegłéj części swego żywota, i rozerwać ciąg historycznego pochodu i rozwoju. Na same przeto wymagania ojczyzny, i to w najczystszéj, w najświętszéj jéj osobowości, są już ograniczenia silne i niezmienne. Ma ona słuszność i obowiązek przypominać swe pierwotne prawa i domagać się ich potwierdzenia chętnemi ku jéj służbie ofiarami, ale tylko w nagłych okolicznościach i w wielkich odstępach. Naruszać bowiem własność co chwila, rozrządzać nią samowolnie, byłoby jedno co zanegować ją zupełnie, i zniszczyć w człowieku ten drugi przemożny i niezależny od pierwszego pierwiastek, to jest wiedzę i bezpieczeństwo posiadania, które jest tak dzielną sprężyną jego rządności, pracowitości, pochopem do moralności i cnót domowych, a nawet zakładem jego swoboby i obroną przeciw despotyzmowi.— Cóż dopiero mówić o konieczności postawienia około własności co najczujniejszéj straży i nieprzełomnych warowni przeciw tym, którzy osłaniając się imieniem i potrzebami Ojczyzny, obracają wszelką posiadłość w narodzie ku marnotrastwom i ambicyom własnym, lub też ku próbie niepraktycznych swych marzeń? Uczyniwszy ideę własności zależną od Boga i Ojczyzny, strzedz z drugiéj strony wypada by jéj nienadużyto, i chronić ją zarówno przeciw caryzmowi, jak przeciw samowolnym rozporządzeniom Furjery-tów, St. Symonistów, Komunistów i tym podobnych marzycieli. W Polszcze dla tego właśnie że zmiana w stosunkach ziemiańskich musi być wielką i raptowną, koniecznem będzie co najsilniejsze utwierdzenie własności, skoro tylko ów uroczysty proces sprawiedliwości odbędzie się. Pomijamy już dzisiejszą szlachtę i posiadaczy, lecz samże włościanin, by zdołał się podnieść na wyższy stopień obywatelstwa, rządności i oświaty, potrzebować będzie wszelkiego ubezpieczenia nowo nadanéj sobie własności.

Poprzednio uważaliśmy własność z wysokości, na jakiéj stoją prawa Boga i Ojczyzny. Dziś kiedyśmy się zabierali do oznaczenia praw, które człowiek czy samém przez się posiadaniem, czy pracą, zdobywa nad ziemią, przychodzi nam w pomoc jedna z ostatnich konferencyi Xiędza Lacordaire, gdzie przedmiot ten otrzymał nader gruntowne i jasne obejrzenie. Nic dodać niemamy do wymownych słów znakomitego kaznodziei. Czytelnik łatwo zrobi sobie przystosowanie do Polski. Żałujemy tylko że wyręczając się tak szacownem świadectwem, nie jesteśmy w stanie, dla szczupłości kolumn, całéj zamieścić rozprawy.

« Bóg — mówi, X Lacordaire — dał ziemię człowiekowi, a z ziemią czynność, która ją użyznia i robi posłuszną naszym potrzebom. Ten dar pierwotny ustanawia na korzyść rodu ludzkiego podwójną własność, własność gruntu i własność pracy. Niema przeto wątpliwości czy własność może być zniszczoną, bo jéj rzeczywistość jest konieczną przez to samo, że człowiek jest istotą czynną, i że nikt, krom Boga, wydrzeć mu z rąk ziemi nie może. Ale jest zadaniem, na kim własność spoczywa, czy ona jest nadaniem każdemu z nas z osobna, czy też przeciwnie darem nierozdzielnym i spólnym, w którym każdy z nas ma udział o tyle, o ile wedle pewnych praw społeczność czyni go uczestnikiem w jego owocach. Tradycya, uświęcona ewangielią, uprawnia własność pod jéj kształtem osobowym. Podług tradycyi i Ewanielii, Bóg powiedział człowiekowi : Jesteś panem twéj pracy, bo twoją pracą jest twoja czynność, a twoją czynnością ty sam jesteś. Odebrać ci władzę nad twą pracą, byłoby to odebrać ci władzę nad twą czynnością, a zatem pasiadanie samego siebie; to co cię stanowi istotą żyjącą i wolną. Jesteś więc panem twéj pracy, i jesteś równie panem ziemi, w części jaką twa praca użyźnia, bo twa praca niczém jest bez ziemi, a ziemia niczem jest bez twéj pracy. Jedna i druga wzajemnie się podpierają i ożywiają. Kiedy więc skropisz ziemię twym potem, i nim użyźnisz ją, do ciebie ona należeć będzie, bo ona tym sposobem stanie się częścią ciebie samego, rozprzestrzenieniem twego własnego ciała. Utuczona twém ciałem i krwią twoją będzie, słusznem więc jest, aby panowanie nad nią przy tobie pozostało,



a to dla zachowania go nad tobą samym. Wprawdzie, jako stwórzyciel, mam do niéj pierwsze prawo, lecz ci go odstępuję, abyś łącząc to co odemnie pochodzi, z tém co pochodzi od ciebie, mógł posiąść wszystko. Twa własność nie skończy się nawet z kresem twego życia, będziesz ją mógł przekazać twemu potomstwu, ponieważ twe potomstwo, to ty sam, ponieważ ojciec i dzieci są jednem, a wydziedziczać potomków z ojcowizny, byłoby wydziedziczać ich z trudów i z łez rodzica. I do kogożby wreszcie miała wrócić ta ziemia twéj boleści i krwie twojéj? Do obcego, który jéj nieuprawiał? Lepiéj żebyś ty sam się przeżył i przeciągnął nad nią panowanie w twém następstwie. Oto jest pierwotne prawo uświęcone prawem ewangeliczném. »

Określiwszy naturę wszelkiéj ziemskiéj władzy w narodach, mówca tak daléj przedmiot rozwija:

« Godziwą i konieczną jest rzeczą ograniczyć wszelką władzę pewnemi warowniami nieprzełomnéj trwałości, bez których społeczność pogrążyłaby się w tak ciasną arystokracyę, że i chwilę trudnoby przemieszkać na ziemi. Owoż własność jest jedną z tych warowni i powstrzymań, jest niepożytą siłą daną człowiekowi, który nią swe życie, co jak dzień przemija, jednoczy z nieśmiertelnością ziemi, z potęgą pracy, i utrzymuje się w prostéj i szlachetnéj postawie, z rękami na piersiach, z nogą umocowaną na ziemi. Odbierzcie mu posiadanie ziemi i pracy, cóż pozostanie? Niewolnik. Jedno jest bowiem tylko określenie niewolnika: jestto istota, która nie posiada ani ziemi, ani pracy. Przenieście to podwójne posiadanie do społeczności, to jest do téj małéj liczby ludzi którzy nią rządzą lub reprezentują, cóż pozostanie z Ojczyzny, oto niewola powszechna, głód i pragnienie pod grozą i rózgą kilku osób, upodlenie wszystkich a nad nim pycha jednego, któréj trudno pojąć nawet po tylu już przykładach pychy ludzkiéj. Obywatel stanie się służalcem, nie będzie mógł własnych dłoni użyć — *prendre ses bras et s'en aller*, jak wymownie ktoś powiedział — ziemia z pod nóg, niebo z po nad głowy mu ucieknie, a naokoło ogarnie go próżnia bez granic.

« Zobaczmy co się dzieje tam, gdzie własność istnieje wprawdzie, ale bez żadnego ubezpieczenia przeciw nieograniczonéj woli panującego. Uprzedzacie myśl moją. Widzę na waszych ustach imie kraju, do którego zwrócić się przedsięwziąłem. A więc dobrze, ponieważ znacie ten kraj, musicie mi odpowiedzieć, czyście nie przeczuli kiedy tych okropnych i ciężkich więzów, które mieszkańcy tego kraju wleką za sobą aż do ostatecznych krańców ziemi; więzów, co i na wolnéj nawet ziemi wzbraniają im jeszcze oddychać wolno i swobodnie. Nie napotkaliżeście kiedy przypadkiem, jednego z tych szczególnego rodzaju niewolników, co jakkolwiek znamienity i urodzeniem i bogactwy, co jakiekolwiek jego imie, dzieje jego rodu, osobiste zasługi, przewaga i względy, nie zdoła ci przecież zaręczyć, żeby nazajutrz nie mógł być włóczęgą po gościńcach Europy, żebrakiem wygnanym zdala od swéj ojczyzny, wypędzonym z dziedziny przodków, odartym od stóp do głowy, w niemożności poznania się z samym sobą. I dlaczegoż to, pytam się? Oto dlatego że w głowie jego poczęła się myśl sprzeczna z myślą jego władcy, oto dlatego że on inaczéj modły swe przesłał do Stwórcy, jak to wola jego władcy mieć chciała. I oto 60 milionów ludzi w podobnym stanie! 60 milionów ludzi podsłuchujących własny oddech, w trwodze aby ten oddech nie przestał być podobnym do oddechu pana; w trwodze żeby sama nawet ziemia, karcąc ich za zbrodnię tak niesłychaną, nie wyrzuciła ich kiedy z swoich wnętrzności, odmawiając im spokoju w samym nawet grobie. Oto czém jest człowiek bez zapewnienia własności ziemi i pracy.

« Dodam nadto, że sama nawet równość w wspólném znikczemnieniu się nie mogłaby wynagrodzić powszechnéj téj niewoli; ale w żadnym innym wypadku brzemię nierówności nie wołałoby więcéj o pomstę do ludzkości całéj. I zaiste. Jakikolwiek nastąpić kiedy może podział i ziemi i pracy, to zawsze trzeba będzie obmyślić środki na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Potrzeby te pociągają za sobą mnóstwo jak najrozmaitszych zatrudnień; od zatrudnień wymagających zupełnego wyrzeczenia się już to czucia, już to dumy — aż do zatrudnień pochlebiających nieskończenie naszemu pociągowi do chwały i do wykwintnych wygód życia. Postępy ekonomicznych umiejętności nie zdołają zagładzić tego rodzaju różnic w zatrudnieniach społecznych. Że zaś w systemie, który zbijam, (w kommunizmie) nikt nie jest panem swéj pracy, jéj przeto rozdział pomiędzy ludzi należeć musi naturalnie do władzy, co będzie wyobrażać społeczeństwo. Tym sposobem będzie się niewolnikiem nie tylko w masie ale i pojedynczo. — Ten będzie pisał wiersze, ów ma obracać żarna a zawsze w skutek rozkazu pochodzącego z góry, to jest w skutek woli dwóch lub trzech ludzi nazywających się wspaniałe rzecząpospolitą. Prawda, że rozdział pracy pomiędzy ludzi będzie się odbywał przez urząd i stosownie do tego prawidła: « Każdemu według jego zdolności. » Jestże coś słuszniejszego, coś sprawiedliwszego? Wszakże to sama natura będzie o wszystkiém stanowić.

« Co do mnie, ja nie bardzo dowierzam saméj nawet naturze w ręku kilku ludzi rozrządzających ostatecznie działalnością narodu. Jakkolwiek przecież rzecz się ta mieć może, zastanówmy się nieco nad jéj skutkami pod względem równości. Dziś na przykład jestem biedny, to prawda, ale mam wiele powodów do ciągłego pocieszania się. Mówię sobie, że koniec końców, gdyby mi los był sprzyjał, mógłbym tak dobrze żyć z pióra lub pędzla jak ten lub ów z moich znajomych. Bóg ani mi wszystkiego nie odmówił, ani mi wszystkiego nie udzielił. Bóg rozdzielił swe dary między wszystkich. Ale tu inna mi się nasuwa zasada. *Zdolność jest miarą wszystkiego*. Tak więc obiad mój musi iść na wagę z moim rozumem; z porcyą pożywienia otrzymuję zarazem urzędową porcyę głupoty. Dotychczas samym tylko przypadkiem byłem biedny, odtąd mam być biednym z porządku rzeczy. Dotychczas byłem wprawdzie maluczkim ale tylko z jednéj strony, teraz nim jestem zewszystkich. Tak więc hierarchia społeczna staje się szeregiem obelg; niepodobna mi wypić odtąd mizernéj szklanki wody, żebym nie postrzegł po jéj kolorze urzędowego stopnia mojéj nieudolności i głupoty. Słowem, dotychczas nierówność była tylko przypadkową pomiędzy ludźmi — odtąd ma być wyrozumowaną. Jedyną ulgą i pocieszeniem powszechnéj niewoli, będzie panowanie ludzi rozumnych nad zgrają nieprzeliczonych nieudolności.

« Społeczeństwo pogańskie tak nadużyło własności, że nie dość było reformy, rzecz wymagała całkowitego przekształcenia zasady. Bogaty znikczemnił najprzód sam siebie, późniéj upodlił ubogiego. To też nic już odtąd nie było wspólnego tym, wprawdzie jeszcze żyjącym, lecz już na pół stoczonym członkom społeczeństwa Bogatemu ani już przez myśl nawet nieprzechodziło, żeby miał być coś winien ubogiemu. Pozbawił był go wszelkich praw, wszelkiéj godności, wszelkiego uczucia, uczucia własnego szacunku, wszelkiéj nadziei, wszelkiéj pamiątki o wspólności rodu i braterswa. Nikt nie myślał o nauce dla biednego, o jego cierpieniach, o śmierci. Żył on między okrucieństwem pana, obojętnością świata i pogardą samego siebie. W takim stanie znalazł go Chrystus. Zobaczmy jak go podniósł. »

« Jest jedna własność nieodłączna od człowieka. Własności téj nie wolno mu odstąpić, jeżeli człowiekiem chce pozostać; własności téj społeczeństwo nie ma prawa nabywać. Tą własnością jest własność pracy. Tak jest, Panowie! Bydź może że nie dojdziecie nigdy do posiadania i najmniejszego nawet kawałka ziemi; bo ziemia jest szczupłą, zamieszkują ją ludzie od wieków, wy przybywacie za poźno; w najlepszym razie, może lat sześćdziesiąt pracować wam będzie potrzeba w krwawym pocie czoła, by maluczką tylko jéj cząsteczkę na waszą zamienić własność. To prawda! Ale też za to, i właśnie dla tego samego, własność pracy do was wiecznie należeć będzie.

« Z téj własności nikt was wyrugować nie zdoła; więcéj, bez waszéj pomocy, bez waszego współdziałania, właściciel ziemi nie potrafi wydobyć z niéj i jednéj oznaki hołdu, jaki mu się jako Panu od swéj własności należy. Wasza praca, jeżeli nie jest berłem świata, jest jego przynajmniéj połową. Stosownie do tego arcy sprawiedliwego podziału, bogactwo o tyle jest zawisłém od ubóstwa, ile toż zawisłém jest od bogactwa. Przejście z jednego do drugiego będzie zapewne dość częstém. Przeznaczeniem obojga będzie wspierać się nawzajem, tworzyć się i spładzać, że tak powiem, zobopólnie. Taki jest dzisiaj porządek rzeczy. Ale takiż on był przed ukazaniem się Ewangelii? Wiecie że nie. Wiecie że niewola była jakby

niezbędnym warunkiem życia biednego, to jest że pozbawiony własności ziemi, widział sobie wydartém i samo nawet prawo do własnéj swéj pracy. Bogaty powiedział ubogiemu: « Jestem panem ziemi, a zatém muszę być panem i pracy, « bez któréj ziemia nic mi wydawać nie będzię. Ziemia i praca « jedną tylko stanowią całość. Ja nie chcę pracować, bo mię « to trudzi; nie chcę umawiać się z tobą, bo przez to uznał- « bym cię moim równym; bo przez to nadałbym ci prawo do « jednéj części mojéj własności, w zamian za twój wyrobek. « Potrzebuję cię do karmienia mię, ubierania i obuwania; a « więc musisz być moim — moją własnością jak nią jest « ziemia: a za to, o tyle ile mi się to podobać będzie, posta- « ram się abyś z głodu nie umarł. »

« Być może że nikt się podobnie nie wyraził, że nikt temi lub podobnemi nie przemówił słowy; myśl ta wszakże urzeczywistniła się niestety i stała się rzeczą nadzwyczaj powszechną. Nie widziano już odtąd człowieka właścicielem swéj pracy. Przepadł on z własnością swéj pracy, bo zszedł na równię domowego bydlęcia, co strzeże domu, uprawia rolę, któremu pan jego rzuca trochę strawy dwa lub trzy razy na dzień. Nikt w starożytności nie miał tego za złe. Małąż więc było rzeczą ogłosić światu tę wielką zasadę, zmusić go uznać jéj panowanie: « Człowiek nie może być bez własności; nie masz czło- « wieka bez własności; własność i osobistość stanowią jedną « całość.» Nie byłoż to wywrócić zupełnie dotychczasowy porządek własności, zaprowadzić w nim zmianę, o jakiéj żaden prawodawca i najmniejszego nigdy nie miał pojęcia. Tę jednak zmianę Chrystus zaprowadził. On to zrobił człowieka po wieki wieków właścicielem swéj pracy; On to zrobił biednego niezbędnym bogatemu; On pozwolił nędzarzowi podzielać się z bogatym wolnością i żrzódłem życia. To też odtąd nie było już rodzącéj ziemi, tylko pod ręką ubogiego i bogacza, połączonych ugodą któréj pierwszym wynikiem była płodność natury.

Tak opowiedziawszy przekształcenie w stosunkach własności pod wpływem Ewangelii, kaznodzieja przechodzi do obowiązków właścicieli względem Boga, względem bliźnich, względem ojczyzny; zgoła do tego, o czém w pierwszym traktowaliśmy artykule, kończąc na tém od czegośmy zaczęli.

ŻYJĄCY GRÓB.

Na téj niwie nieszczęścia, niwie łez i krwi,
Co od brzegów Bałtyku do Karpackich stóp
Jękiem ofiar się modli, groźbą katów grzmi:
Jest ogromny i świeżo zasklepiony grób.

A na grobie — trzech sępów, całe noce, dnie,
Siedząc z szponem gotowym wytężają słuch:
Czy też trup się nie ocknie, iskrą życia drgnie,
Czy już w niego nie zstąpił zmartwychwstania duch!

I drżą sępy — bo słyszą, raz żałobny jęk
Wychodzący z mogiły — to znów męzki krzyk —
Potem szelest proporców i oręży szczęk;
A gdzieś głębiéj..... huk broni i armatni ryk! —

O! nie próchno tam śmierci, ale życia rdzeń!
Nie zwątpienia tam ziele, lecz nadziei kłos!
Wieko trumny spękane — i już bliski dzień
Gdy nad łożem letargu, zagrzmi zemsty głos! —

Wy to wiecie, o sępy! — I by skończyć raz
Z tą w cierniowéj koronie z więzami u rąk:
Sprzysięgliście się dzisiaj i zaczęli wraz
Po tylu mękach, krwawą próbę nowych mąk.

Bezrozumni! napróżno wasza wściekłość wre,
Próżno waszéj ofiary chcecie zbliżyć skon!
Bóg zachował w *Uśpionéj* święta życia skrę,
Téj skry, z serca nie wydrze, wasz potrójny szpon.

A im więcéj nasiąknie krwie i łez w ten grób —
Gdy się miara dopełni, w naznaczony czas:
Tém straszniejszy wam wulkan wybuchnie u stóp
I tém gorętsza lawa, kiedyś schłonie was! —

Konstanty Gaszyński.

Paryż. d. 26 Lutego 1846.

Suskrybcya na upominek Lordowi Dudley Stuart.

LISTA 4ta.

		fr.	c.
Z przeniesienia z list poprzednich.		fr. 180	c. 35
Złożyli w redakcyi Dziennika Narodowego:			
Wesołowski Alexander	z Paryża, przez Koźmiana Stanisława	»	50
Zaleski Mikołaj	»	1	»
Wołodkowicz Alexander	»	20	»
Piotrowski Rudolf	»	5	»
Żaba Józef	»	5	»
B...	»	»	50
Kleczkowski Michał	»	5	»
Makowski Alexander	»	5	»
Mikulski Izydor	»	1	»
Mikulski Józef	»	1	»
Mierzejewski Major	»	1	»
Gaszyński Konstanty	»	1	»
Szymański Antoni	»	1	»
W. R.	»	2	»
Wołowicz Antoni	»	1	»
Czarnecki	»	1	»
Reitzenheim Józef	»	2	»
Orda Napoleon	»	2	»
Korzeniowski Onufry	»	5	»
Chrzanowski Generał	»	5	»
Koźmian Stanisław	»	10	»
Koźmian Jan	»	10	»
Wielogłowski Walery	» po raz drugi..	3	»
Kaszyc Poseł	«	5	»
Makowski Antoni ze Strazburga.		2	50
Jastrzębski	z Bruxelli p. Gła Skrzyneckiego.	10	»
Łada	»	2	»
Dulfus	»	1	»
Tyszkiewicz Winc.	»	5	»
Kotarski	»	1	»
Linowski Major	»	10	»
Proszyński Półkow.	»	5	»
Michałowski Kapitan	»	5	»
Frœlich Major	»	5	»
Brynk doktor z Vatan przez Lecomte.		1	»
	Razem.	320	85

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Poznań 4 Lutego — Na d. 1 b. m. deputacya od zniesionego tutaj kassyna polskiego udała się do Oberprezydenta z zapytaniem o powód zamknięcia tego zakładu. Otrzymała odpowiedź, że choć to zaszło z rozkazu ministra, sam Oberprezydent powziął przekonanie o konieczności surowego postępowania w rządzeniu Polakami. Oświadczenie takowe co do ogólnego swojego znaczenia różnie tłómaczone, to jedynie daje poznać, że z obywatelem pruskiego państwa Polakiem, którýby uchybiał obowiązkom ciążącym na nim jako na obywatelu, jeszcze surowiéj obchodzić się należy aniżeli z innymi członkami państwa, zwłaszcza że gołe zastrzeżenie narodowości uważać można, według tylokrotnych wyraźnych oświadczeń króla, już za należące do przeszłości. Co zaś dotycze się samego kassyna, Oberprezydent ten tylko szczególny zarzut zrobił, że zaraz wkrótce po swojém zawiązaniu się, odmówiło przyjęcia dwóch znamienitszych z tutejszéj szlachty. To przecież stało się jedynie z powodów osobistych. Zakład ten przybrał nazwisko kassyna polskiego, na wyraźne żądanie władz rządowych, dla odróżnienia go od już

istniejących kassyn : niemieckiego i żydowskiego. Członkowie dyrekcyi, po przedstawieniu sobie odpowiedzi jaką deputacya otrzymała od Oberprezydenta, wystosowali niezwłocznie do króla skargę na piśmie względem nieopartego na żadnym powodzie zamknięcia ich zakładu. Odpowiedź ta nie osłabiła wcale rozszerzonego mniemania, że zamknięcie polskiego kassyna nastąpiło w skutku przychylenia się do wielokrotnych reklamacyi rządu rossyjskiego względem wszelkich stowarzyszeń i związków polskich w W. X. Poznańskiém.

— Od granic polskich 7 Lutego — Na całéj naszéj granicy panuje wiele życia, ale to wcale niepocieszа. W tym czasie liczne oddziały wojska znowu zmieniły swoje rozpołożenie, w ogóle jednak wzdłuż całéj granicy zachodniéj królestwa mało żołnierzy stoi, wyjąwszy w dwójnasób wzmocnioną linię kozaków. Zdaje się że Moskale chcą osadzić całe królestwo, ile możności jednocześnie, bo kiedy w Warszawie i trzech tutejszych fortecach aż roją się żołnierze, niewidać prawie uniformu moskiewskiego na innych punktach kraju, z jednym wyjątkiem okolic Płocka i Włocławka, gdzie teraz przyciągnęło kilka półków konnych. Granicę jak najściśléj zamknięto i trudno coś począć najzręczniejszym przemycaczom.

— Berlin 16 Lutego — Ciągnąc daléj rozpoczęte śledztwo ze sprzysiężenia odkrytego w W. X. Poznańskiém i w kilku okręgach należących teraz do Prus Zachodnich a poprzednio do W. X. Warszawskiego, władze rządowe przekonały się, że przewodnicy tego ruchu, pomimo licznych aresztowań spólników niższych stopni, nieprzestają popierać swoich usiłowań i podniecani przez emissaryuszów emigracyi polskiéj, starają się przygotować wybuch istotnego powstania. A ponieważ właśnie w téjże chwili odkryto nazwiska przywodzców, nastąpiło na d. 14 b. m. w południe aresztowanie tychże, i wydany został stosowny rozkaz do przyległych okręgów. Aby zaś spólnicy, rozproszeni po prowincyi niemogli być wcześnie ostrzeżeni przez wypadki w Poznaniu, zamknięto bramy miasta na kilka godzin; zresztą zostawało wszystko w zupełnéj spokojności. Osoby, przeciwko którym wyszedł rozkaz aresztowania, (w ogóle 40), należą po większéj części do młodych właścicieli gruntowych téj prowincyi, i niestety! są pomiędzy nimi członkowie znakomitych rodzin. Generał komenderujący 5tym korpusem kazał niektórym oddziałom stojącym w Szląsku a należącym do tego korpusu, przyciągnąć do tutejszéj prowincyi. Jednak środki te ostrożności zdają się być zbytecznemi, bo o ile nas wiadomości dochodzą, jądro ludności, stan włościański, został zupełnie obcym temu poruszeniu, a tak nadzieja udania się jego opierała się tylko na złudzeniu.

— Poznań 14 Lutego, 4 godzina po południu. Miasto nasze znajduje się w wielkiém zamieszaniu. O 2 godzinie nagle obsadzono wojskiem wszystkie wyjścia i mosty, i tak zatarasowano miasto iż nikt go niemógł opuścić. Wszystkie place obsadzono piechotą, kawaleryą i artyleryą i wystawiono działa. Liczne patrole przeciągały przez miasto, w towarzystwie urzędników policyjnych, otoczyły polski bazar i zrobiły rewizyą w wielu hotelach i mieszkaniach prywatnych Wielu bardzo natychmiast zaaresztowano i tą razą już tylko z wyższych klas towarzystwa, samą prawie szlachtę, a przytém tutejszego doktora i innych. Wszyscy ci są Polacy, ztąd widać że te kroki mają związek ze sprzysiężeniem, miało ono zapewne zaraz wybuchnąć, i władze rządowe na czas je uprzedziły. Co daléj, w téj chwili niewiadomo. Teraz właśnie naczelny komendant Poznania i prezydent policyi wydali ogłoszenie następujące :

« Konieczność nakazała użyć dzisiaj nadzwyczajnych środków. Obsadzenie wojskiem i zamknięcie bram miasta i mostów ma na celu utrymanie spokojności i porządku. Przedsięwzięte aresztowania ściągają się do osób które winnemi się stały zamachów przeciw rządowi, i przez występne swoje usiłowania, zagroziły bezpieczeństwu i własności, w stolicy i prowincyi Poznańskiéj. Że zaś idzie o zachowanie miasta i kraju od skutków ztąd im grożących, spodziewamy się iż dobrze myślący mieszkańcy Poznania spuszczą się z zupełném zaufaniem na naszą pieczołowitość o ich bezpieczeństwo, i okażą się swojém postępowaniem dobrymi obywatelami i wiernymi poddanymi naszego najłaskawszego króla i pana, i zastosują się spokojnie do wydanych rozporządzeń. A gdyby którzy odważyli się mimo tego, stawiać opór, lub mieszać pokój publiczny, niech wiedzą że czeka ich za to cała surowość prawa. »

Poznań, 14 Lutego 1846.

Naczelny komendant generał porucznik, STEINÆCKER.
Prezydent policyi, MINUTOLI. *Gazeta Augs.*

— Gazety niemieckie dają mnóstwo szczegółów z Poznania po tym wypadku, między któremi wiele bezwątpienia jest nie pewnych i fałszywych. Prusaki np. roznoszą wieść, że sprzysiężeni mieli zacząć od rabowania domów niemieckich i żydowskich itp. Policya przy aresztowaniu czyniąc poszukiwania, zabrała kassę sprzysiężonych, zawierającą 40,000 talarów (240,000 zp.); także wiele prochu i broni. Listy odebrane w Paryżu dają następne nazwiska zaaresztowanych :

Zaaresztowani w sobotę 14go : Libelt; dwóch braci Gąsiorowskich, (u doktora wzięto kassę); Kosiński, syn generała; Zychliński; Taczanowski, Skałaski; Wilczyński; Radoliński; Matecki Doktor, szwagier Libelta;

W Poniedziałek : Kurnatowski i Malczewski.

Przywiezieni z Gniezna : W. Kościelski i L. Mierosławski.

Szukani : Bniński, Łącki i Dąbrowski, syn generała.

Inny list do tych imion dodaje braci Mielżyńskich.

Gazeta Lipska nie szczędząc obelg narodowi polskiemu, pisząc najwięcéj nad świeżo zaszłemi wypadkami w Polszcze, z okazyi aresztowania szczególnie Mierosławskiego, którego nazywa Feldmarszałkiem, podaje wiele bajek, wiadomości nie podobnych do prawdy, których nie warto nawet powtarzać.

Orzeł Biały podaje z listu pisanego z Poznania imiona następne dawniéj zaaresztowanych : Stefański xięgarz; Lipiński stolarz, stoi przykuty do ściany; Lipiński piekarz; Trojanowski woźny Magistratu; Kubicki z Gygmnazium; Borecki szewc; Właściborski id.; Cholewiński stolarz; Skrzycki podoficer, skazazany już na śmierć; Czarnecki złotnik. Wszyscy ci są osadzeni w twierdzy. Xięża : Fabisz, Kociński i Bibrowicz, starzec 70cio letni, w Policyi. Kaczorowski szlachcic w Fronfeście i Potwalski rzeźnik, także tam.

Dnia 18 b. m. z rana, między 8mą a 12tą Austryacy zajęli Kraków; spodziewają się także i Moskali.

W Galicyi ruch wielki między wojskiem. Załoga Lwowska zwiększona została półkiem piechoty i półkiem kawaleryi; działa są pozataczane w ulicach i na placach. Załogi innych miast również są wzmocnione. Szlachta mianowicie z części ruskiéj Galicyi, chroni się do Wiednia lub Lwowa, albowiem nie widzi się bezpieczną u siebie. W wielu miejscach chłopi odmówili pańszczyzny, oświadczając że wkrótce « bude rowność' i kommunicia » (wspólność). Szczegóły te podajem jakeśmy je otrzymali z doniesień prywatnych, nie ręcząc za ich pewność, chociaż wiemy że w téj części Polski kommunizm znalazł wielu apostołów i prozelitów między ludem. Niektorzy mniemają że tym tylko sposobem można go było poruszyć i że to środek patryotyczny.

Z części Polski zajętéj przez Moskwę najmniéj mamy wiadomości, jednakże te które nas dochodzą, donoszą o wielkiém wzburzeniu umysłów. Aresztowania nie ustają i wojska moskiewskie koncentrują się po miastach większych. Cała Polska stoi jak na wulkanie; co jednak, prócz innych, w tém jest nieszczęśliwego, to wyłączność, to skoncentrowanie ruchu do jednych wyobrażeń, do jednéj propagandy politycznęj, do jednego stronnictwa, zmonopolizowanie go niejako ze starannem unikaniem patryotów myślących inaczéj; i wtedy kiedy wrogowie są zgodni i spojni, Polacy przystępują do dzieła rozdwojeni, zasiawszy wśród siebie dobrowolną nieufność; wtedy kiedy wszystkich nas chętnych za mało do rozpoczęcia jednoczesnéj walki z trzema sprzymierzeńcami, walka ta ma się zacząć przy wykluczaniu, przy nieufności ku najlepszym synom Polski!

Dnia 4 Marca b. r. t. j. w dzień Ś. Kazimierza odbędzie się otwarcie domu tegoż imienia, przy ulicy d'*Ivri*, 1. w Paryżu utrzymywanego przez Siostry Miłosierdzia polskie. Na tę uroczystość zawiadujący domem publiczność polską zapraszają.

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.